CZĘŚĆ XVI. № 59. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek $\frac{3}{15}$ Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{2}{14}$ *Sierpnia.*

Ukazy Cesarskie *do Rządzącego Senatu.*

1 Lipca. W uzupełnieniu łask i prerogatyw zapewnionych dla urzędników, znajdujących się na służbie w oddalonych krajach Państwa, zatwierdzone zostaje urządzenie, dążące do dania tak teraz już będącym jako i nadal wejść do tego rodzaju służby mogącym urzędnikom wszelkich ze strony Rządu pomocy ku wychowaniu ich dzieci. Obok tego zatwierdzony zostaje etat Gymnazium obwodowego Kaukazskiego.—*21 tegoż m.* Prezesem Konsystorza Prowincyonalnego Ewangelicko-Luterańskiego Liflandskiego mianowany tameczny landrath *Transe* — *22 tegoż m.* Mistrz Obrzędów Dworu Cesarskiego, Zarządzający Expedycyą znaku honorowego nieposzlakowanej służby, Rzecz. R. Stanu xiążę *Jusupow*, na własną prośbę, otrzymuje zupełne uwolnienie od służby.

— W Ukazie Cesarskim z d. 25 Czerwca b. r. do Rad Opiekuńczych Domu Wychowania Podrzutków, powiedziano co następuje: «Pomnażające się co roku przynoszenie dzieci do Petersburskiego i Moskiewskiego Domu Podrzutków i w równym stosunku zwiększające się potrzebowanie mamek dla ich karmienia, odkryły, zwłaszcza podczas ostatniej powszechnej rewizyi, szkodliwy wpływ, jaki wywiera na ludność kraju, coroczne odrywanie takiego mnóstwa włościanek od naturalnych, macierzyńskich obowiązków. Skąd inąd, długoletnie doświadczenie dowiodło, iż wielu rodziców nawet prawne swe dzieci pozbawiają tym sposobem pieczy rodzicielskiej i familijnego bytu, nie s powodu ubóstwa, lub niemożności ich wychowania, lecz dla tego, ażeby, za pomocą tego podstępu, wyprowadzić dzieci swoje ze stanu do jakiego należą, uwolnić je od powinności publicznych, temu stanowi właściwych, lub zapewnić w służbie cywilnej korzyści, nad tenże stan wyższe, lub takie, jakieby oni powolniej osiągnąć mogli. Takie szkodliwe i moralności przeciwne rozszerzenie granic dobroczynnego celu ustanowienia Domów Wychowania Podrzutków ściągnęło na się szczególną Naszę uwagę i przekonaliśmy się o konieczności przedsięwzięcia środków ku ograniczeniu przynoszenia dzieci do tych Domów. Po pilnem roztrząśnieniu przedstawień Rad Opiekuńczych w tym przedmiocie i po zważeniu rozmaitych środków prowadzących do zamierzanego celu, roskazujemy. (Następują szczegółowe w 14 punktach zawarte rozrządzenia.)

Dalsze szczegóły o podróży J. C. W. W. Xięcia Następcy Cesarzewicza.

17 Lipca, Cesarzewicz, pomodliwszy się w monasterze panieńskim Wniebowstąpienia, wyjechał o 10 wieczorem ze Smoleńska i przejechawszy zrazu po malowniczych wyniosłościach powiatu Smoleńskiego, a potem przez leśne okolice Rosławskiego, przybył o 6 po połudn. do Rosławla i stamtąd jechał jeszcze 40 wiorst do stacyi Ostrowni, gdzie przygotowany był dla J. C. W. nocleg, w domie obywatela Pochwisniew.

18go, w niedzielę, Następca słuchał mszy św. w domowej kaplicy P. Pochwisniew: poczém niezatrzymując się jechał do miasta Briańska, dokąd przybył o 3 popołudniu i niezwłocznie zajął się uważnym przeglądem Briańskiego arsenału we wszystkich jego częściach, obejrzał magazyny i zwiedził lazaret wojskowy; następnie, przyjąwszy łaskawie obecne w mieście osoby stanu szlacheckiego, urzędników i kupców, po obiedzie raczył oglądać miasto, malowniczo położone na wyniosłościach prawego brzegu Desny.

19go, zrana, Cesarzewicz raczył być obecnym w arsenale odlewaniu dział i o 8ej puścił się w dalszą podróż na Karaczew i Bołchow, gdzie, spotkany przez Orłowskiego gubernijalnego Marszałka, Szambelana Szeremetiew, W. Xiążę raczył zatrzymać się dla obiadu, po którym wyjechał traktem do Bielewa, dokąd przybył na nocleg o 11 w nocy.

20go, Następca przyjąwszy łaskawie chleb i sól od kupców, raczył oglądać dom, w którym dokonała życia Cesarzowa Elżbieta Alexiejewna, a który teraz obrócony został na szpital wdowi, dla 24 starych, niedostatnich kobiet; po odprawieniu nabożeństwa za duszę zeszłej Cesarzowej, zwiedził niewielki ogród tego dobroczynnego zakładu, gdzie niedawno jeszcze wzniesiony został pomnik dla tej czcigodnej Władczyni.

O 9ej, Cesarzewicz opuścił Bielew, a o 11, przybył do miasta Kozielska, wsławionego w XIII wieku cnotami swych mieszkańców a teraz znamienitego ze swego przemysłu: tu Następca, pomodliwszy się w Sobornej Cerkwi, raczył oglądać wielką fabrykę płótna żaglowego (parusina) poczestnego obywatela Briuzgina. Ujechawszy, około 20 wiorst od Kozielska, na stacyi Podgorki, J. C. W. uczcił swemi nawiedzinami dom Kałużskiego Gubern. Marszałka, Radzcy Tajnego Omelianenko i łaskawie z nim zabawiwszy, jechał dalej przez Peremyszl do Kaługi, gdzie stanął o 6 popołudniu; tegoż dnia, po obiedzie, W. Xiążę przeprowadzany przez Cywilnego Gubernatora, Marszałka Gubernijalnego i ze swym orszakiem, jezdził do wsi Awczurino, o 12 wiorst od Kaługi i raczył tam oglądać zakłady gospodarcze i nowo wydoskonalone narzędzia rolnicze, wprowadzone przez właściciela tej wsi P. Półtorackiego, i których użyteczność sprawdzoną została kilkoletniém doświadczeniem. O 9ej wieczorem Cesarzewicz wrócił na nocleg do Kaługi.

21go, Wielki Xiążę wyjechał s Kaługi o 8 rannej i o południu stanął w mieście Małojarosławcu; tu zatrzymał się dla dokładnego i szczegółowego obejrzenia miejsc, wsławionych ważnemi wypadkami 1812 roku. Z balkonu klasztornego J. C. W. ze szczególną uwagą oglądał rozległą przestrzeń Małojarosławieckiej bitwy. Z Małojarosławca Następca pojechał do wsi Tarutino, o 35 wiorst leżącej, i tam oglądał wspaniały pomnik, wzniesiony przez hrabię Rumiancow, na jednej z bateryj znamienitego stanowiska; obejrzawszy je, jeździł jeszcze o wiorst ośm do wsi Czerniszni, dla obejrzenia pola bitwy i udał się na nocleg do miasta Borowska,

22go, Cesarzewicz, po wysłuchaniu mszy św. w Soborze, raczył oglądać dom, który Napoleonowi służył za miejsce noclegu w czasie odwrotu; jeździł do monasteru dla oddania czci relikwiom Św. Pafnucego i o 9 wyjechał z Borowska traktem do Wierei. Tu J. C. W. oglądał grób jenerała Dorochow, pochowanego w niższém piętrze Sobornej Cerkwi. Przejeżdżając przez miasto Możajsk, W. Xiążę zachodził na modlitwę do Soboru i jechał dalej do sławnej wsi Borodino, gdzie stanął o 2 popołudniu i raczył wysiąść w domie obyw. Wojejkow. Po obiedzie Następca pojechał oglądać pole bitwy i zacząwszy z lewego skrzydła, po obejrzeniu wsi Siemionowskiej, zachodził do warowni, wśród której wybudowano Spaski klasztor; tam odwiedził wdowę jenerała Tuczkow, poległego na bateryi gdzie teraz wznosi się świątynia Pańska.

23go, rano, Cesarzewicz pojechał Smoleńską drogą do Kołockiego monasteru i wróciwszy stamtąd obejrzał prawe skrzydło i baterye tam wzniesione, a o 11ej, przybywszy do Spaskiego klasztoru, znajdował się na żałobném nabożeństwie, odprawioném na pamiątkę prawosławnych wojowników, poległych ze czcią na Borodińskich polach, za Wiarę, Cara i Ojczyznę; nabożeństwo zakończone zostało dziękczynnemi modłami za ocalenie Rossyi, przyczém śpiewano hymn o długie lata N. Pana, całej Najjaśniejszej Rodziny i wojska Rossyjskiego; następnie Cesarzewicz uczcił swą rozmową przełożoną klasztoru, jenerałowę Tuczkow; zajechał na tak nazwaną bateryą Rajewskiego, gdzie buduje się pomnik, i raczył własnemi rękami położyć kamień; potém wrócił do Borodina, skąd, o 4ej popołudniu, skierował podróż swą do Moskwy, obejrzawszy jeszcze prawe skrzydło pozycyi. Pod Możajskiem zajeżdżał do Łużnickiego monasteru i oddawszy hołd relikwjom Św. Faraponta, jechał dalej niezatrzymując się do Moskwy, dokąd szczęśliwie przybył o 12ej w nocy.

— Do Petersburga przybyli: 27 Lipca, z Rewla, Członek Rady Państwa, Admirał *Szyszkow;* 28go, z Witebska, Horodecki pow. Marszałek, Radzca Dworu *Ulanowski;* 29go, z Moskwy, urzędnik Dep. Gospod. w Min. Spraw Wewn. Radzca hon. *Kruszczyński;* 30go, ze stacyi Imatry, (w Finlandyi), obywatel gub. Kijowskiej *Rogoziński.* Wyjechali: 29go, do Dynaburga, Vice-Dyrektór Dep. Inżen. Jen.-maj. *Feldmann*, do różnych gub., Wielki Koniuszy Dworu xżę *Dołgorukoj;* do Kijowa, Szambelan *Pełczyński;* 30go, do Dorpatu, Senator *Dubieński;* do rożnych gub., Dežurny Jenerał Głów. Szt. J. C. M. Jen.-adjut. *Kleinmichel.*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 1 Sierpnia. 26 b. m. po południu Królowa Jmć prezydowała w nowym pałacu na Radzie Ministrów i udzieliła prywatnego posłuchania hrabi Münster. 27go J. K. M. odwiedziła Królowę wdowę w Bushy park, i wieczorem dała wielki obiad w nowym pałacu.

— Xiążę Sussex wyniesiony został do godności jenerałnego kapitana kompanij Królewskiej artylleryi. Godność ta, według uwagi gazety *Times*, równa się randze feldmarszałka, chociaż nie ma przywiązanej do siebie płacy, i zawsze piastowaną była przez samych Monarchów, lub osoby najbliższe tronu. Tak, obaj ostatni Królowie z domu Stuartów i Wilhelm III, sprawowali ją sami. Królowa Anna wyniosła była do niej męża swojego, xięcia Jerzego Duńskiego; Jerzy I swojego syna, który zachował ją też zostawszy Królem; podobnież Jerzy III nadał ją synowi swojemu, xiążęciu Wallii, który zatrzymał ją pod nazwiskiem Jerzego IV, a zmarły Monarcha Wilhelm IV, sam ją objął.

— JJ. KK. WW. Wielki Xiążę i wielka Xiężna Olden-

burscy przybyli tu, pod nawiskiem hrabiostwa Oberstein, w najściślejszem incognito.

— 19 z. m. sławny rzeźbiarz Westmacott wyniesiony został przez Królowę Jmć do godności kawalera. (Knight.)

— Ostatnie doniesienia o wyborach zawierają już wiadomości o ukończonym obiorze około 300 członków, s których 170 należy do stronnictwa reformistów, 130 zaś do konserwatorów. — Lord J. Russel obrany został nanowo w Strond, a sir R. Peel w Tamworth.

— Na rozruchach i zamieszaniach wcale toczącym się wyborom nie zbywa, i po wielu miejscach rozruchy te miały opłakane skutki. W Londynie pospólstwo zaprzestało na powieszeniu portretów kilku kandydatów, ale w innych miastach, przychodziło do krwi rozlewu. W Coventry, dwaj ludzie omal nie dopełnili morderstwa na P. Ellice, kandydacie liberalnym. W Bath, pijane pospólstwo przebiegało ulice, wyrządzając po drodze wielkie szkody. W Salford walczono na ulicach, za pomocą dachówek i kamieni, i banda zapalonych irlandczyków wdarła się przemocą do sali komitetu stronnictwa tory, którego członkowie ratować się musieli przez okna, i uciekać dalej przesadzając parkany i płoty, środ gradu cegieł i kamieni. Ale największe rozruchy miały miejsce w Liverpool. Pospólstwo, rozjątrzone upadkiem stronnictwa tory, powstało s wściekłością nietylko przeciw konserwatorom, ale nawet przeciw policyi, której dyrektor niebezpiecznie został raniony.

— *Dublin Evening Post* ogłasza następujący list, otrzymany przez lorda Mulgrave od lorda J. Russel, w imieniu Królowy.

«Milordzie. Poruczając wam na nowo, w imieniu J. K. M., ważny obowiązek zarządzania sprawami Irlandyi, Królowa Jmć roskazuje mi wyrazić wam zupełne jej zadowolenie z dotychczasowego waszego postępowania, i życzenie iżbyście i nadal trzymali się tych samych dla działania zasad. Królowa Jmć upatruje w irlandzkich swoich poddanych szczególny duch prawości i poświęcenia się ku jej osobie i jej rządowi. J. K. M. pragnie ich widzieć używających w zupełności owej równości cywilnej i politycznej, do której mają prawo z mocy niedawnego aktu. J. K. M. przekonaną jest, że gdy nienawistne odróżnienia zupełnie znikną, tron jej lepiej ustalony i ludy jej szczerzej zjednoczonemi będą. Królowa z radością widziała ustaloną w Irlandyi spokojność; dowiedziała się z ukontentowaniem iż obyczaje narodu w ogólności są na drodze postępnego ulepszania, co zależy od ufności ku rządowi. Mam roskaz udzielenia wam szczerych J. K. M. życzeń o dalszą pomyślność waszego zarządu, i W. L. M. możecie być przekonani iż usiłowania wasze znajdą w J. K. M. silną podporę. Królowa Jmć uprasza też was o zapewnienie irlandzkich jej poddanych o jej bezstronnej opiece.»

— Biskup Hereford, brat lorda Grey, umarł nagle w swoim pałacu, do którego tylko co wrócił był z Londynu. — Ostatnimi dniami umarł też hrabia Listowell, w 87 roku życia.

Paryż 1 Sierpnia. Obchod uroczystości lipcowych znacznie w tym roku ograniczony został. Dzień pierwszy, 27go, przeszedł w zupełnej spokojności; tylko w domach merów rozdzielano wsparcia dla ubogich. — 28go, facyaty wszystkich kościołów czarno powleczone zostały i wewnątrz ich odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych, poczém około 400 kawalerów orderu Lipcowego udało się na ich groby. Ale i tu zauważano, iż kawalerowie ci, zamiast orderu, mieli tylko w petlicach czerwone gwoździki.

30go, w dniu ostatnim wspomnianych uroczystości, deszcz który zrana wypadł kazał się lękać iż żadne zabawy publiczne nie będą mogły mieć miejsca. W rzeczy samej, wyścigi wodne na Sekwanie musiały s powodu ulewy zostać odłożone; ale, około piątej, niebo się wyjaśniło, i wieczor, był bardzo piękny. Ogrody Tuileries i Pola Elizejskie napełnione były ciekawemi. O 8ej Król Jmć z rodziną swoją ukazał się na balkonie.

— Xiążę Orléans, z małżonką swoją, udać się mieli dzisia statkiem parowym do Rouen. Xiążę de Joinville 30 z. m. wyjechał do Tulonu.

— P. Ladwokat, ten sam który figurował w sprawie Fieschi, i odtąd nie był na nowo obrany oficerem w gwardyi narodowej, mianowany teraz został komandorem Legii Honorowej.

— Baron James Rothschild przesłał 10,000 fr. do Afryki, dla rozdzielenia ich pomiędzy zubożałych żydów w Mascara i Tremezen.

— Droga żelazna s Paryża do St.Germain zupełnie już jest ukończoną i 30 z. m. odbyła się na niej pierwsza i ostatnia próba jazdy na całej rościągłości. Przejazd z Paryża do St-Germain zajął 35 minut czasu, s powodu iż zatrzymano się kilka razy dla oglądania rozmaitych robót; na powrot zaś machina, przy średniem natężeniu siły, przebiegła tę przestrzeń we 29 minut.

— Według listu prywatnego z Huesca, z d. 25 z. m. spodziewano się tam niezwłocznie nowych bitw pomiędzy wojskami don Karlosa i Królowy, w okolicach Las-Auras lub Montalva. Don Karlos, 23go posunął swoje forpoczty aż do ostatniego z miast pomienionych, a na prawem swojem skrzydle aż do Olivas. Jenerał Oraa postępuje za karlistami w ogległości 4 do 5 godzin drogi, gdyż wiadomo iż znajdował się już w Villaroya. Gwardye narodowe miast Huesca, Saragossy i kilku innych miały się udać 25go do Usana, Venta de Santa Lucia i Bujaralos, dla pokrycia rzeki Ebro.

— Monitor ogłasza 20 nowych postanowień Królewskich, o zmianach i przeniesieniu z jednego departamentu do drugiego rozmaitych prefektów, i nadto wylicza mianowania 21 nowych podprefektów.

— Xiążę de Joinville wsiądzie 5 b. m., w Tulonie na

dzo smutno! W takim razie jakże się uspokoić, pocieszyć? Rzecz naturalna, pojść wbrew własnemu przekonaniu i skrytykować zatknąwszy ucho, co kto tam o krytyce mowić będzie. Krytykować zaś co prędzej, aby nikt nieuprzedził. Pierwsze wrażenia najmocniejsze, najtrudniej się zacierają, niełatwo ustępują miejsca innym. Któż się wreszcie odważy krytykować krytykę? Odpowie sam autor. Tym lepiej, *to Cicero pro domo sua;* tym pewniejszego nabędą wszyscy przekonania, że się poczuł do winy gdy się tłumaczy. A gdy prawdziwa wartość, kilkoletni trud i ogromne koszta, zamiast jakiejś nagrody — przynajmniej w oddanej sprawiedliwości, jeśli już nie więcej — gorzko biednego autora zawiodą,— co za pociecha dla krytyka? Możeż ucieszyć się więcej ten, który sąsiada swojego ubiegł w processie i nietylko przyległą niwę ale i część ogrodu pod samem oknem jemu zagarnął i prawnie się usadowił! O! przynajmniej tu, to prawdziwa pociecha, roskosz, bez najmniejszej sumienia zgryzoty! któż się nie naśmieje dowoli? Przytem jakie korzyści! Powszechność, przypadkiem mająca się jeszcze xiąg pożytecznych, gruntownych, porzuci ten, wyszły już dzisia z mody, zwyczaj. Porzucą się też i wydawać kosztowne a nie więcej tylko pożyteczne xiążki: wówczas, dzięki podobnej gorliwości, cel osiągnięty: nic nas nieoderwie od—lecz od czegoż odrywać? zapewne nie od xiążki, bo od tej niema potrzeby — inne zaś zatrudnienia do wiadomości literackich nienależą; wrócimy więc do *Wyboru.*

Wybór, jeśli jest tem, czem, jak wraz powiemy, być powinien, nieprzeliczone niesie korzyści. Wspomnijmy niektóre. Nie każdy w swoim xięgo-zbiorze może mieć wszystkich celniejszych pisarzów. Potrzeba na to wielkich kosztów. Wiele też z nich wyszło już z xięgarni, należy do nadzwyczajnych rzadkości, oczekuje nowych wydań i długo oczekiwać będzie — ciężkie czasy!

Inne jeszcze się nieukazały w druku, tułają się po rękopismach, albo jedyne mają życie w ustach. Są też umysłowe płody, które zaledwo gdzieś się przechowały po czasowych pismach, niepodobnych dziś każdemu do nabycia za największą ofiarę. Zebranie więc, nie jestże prawdziwem dobrodziejstwem? A to jeszcze jest *zbior*, nie zaś *wybor*. Pożądaną byłoby rzeczą zdobyć się na zbiory, któreby chroniły od zaguby szacowne pod każdym względem umysłowe zabytki. Ważne stąd wypłynęłyby korzyści. Lecz gdy to napotyka prawie nieprzełamane, materyalne trudności, *wybor* zastępuje miejsce całego *zbioru*, a nawet ma pewną stronę, z której uważając, *wybor* przed *zbiorem*, trzyma pierwszeństwo.

Mówić niepotrzeba że nie wszystko co wychodzi z pod pióra, tem bardziej z ust, zachowania jest godnem. Gdyby i u nas, z taką jak u innych troskliwością śpieszono lada myśl, gdybyż myśl, lada zbior wyrazów wraz podawać do druku, jakiegoż nie mielibyśmy xiąg mnóstwa! Gdyby rzecz zależała na mnóstwie, cóż łatwiejszego byłoby jak, przy materyalnych pomocach, nadrukować xiąg stosy? Te jednak stosy, bierze niejeden za miarę oświaty narodu. Komuż nie boli ucho, a więcej jeszcze serce, słuchając własnych ziomków, wyrzekających przeciw niedostatkowi xiąg ojczystych, przeciw zupełnemu u nas we wszystkich gałęziach nauk ubóstwu. Bogdaj to być francuzem albo niemcem, a przynajmniej żyć we Francyi albo Niemczech! a przynajmniej czytać w językach francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim hiszpańskim *) i t. d., co to xiąg za stosy! co za rozum w każdej xiążce! co człowiek to pisarz! a co xiążka, to precz Homery, Wirgiliusze, Sokratesy, Platony i t. d. Weźmij któregokolwiek z PP. Balzac, Jules Janin, Hugo, Dumas, Scribe, co za brzmienie w samem nazwisku! Scribe, Jules Janin, a nadewszystko Bibliophile (Lacroix) *dans sa danse de Macabre!* co za harmonija: gdzie tam do nich Mickiewicze, Korzeniowscy, Fredry. Same nazwiska drapią ucho: cze-rze-fre! U nas nic niema, a co jest, to nic do rzeczy.

Chciałbym, aby każdy z podobnych deklamatorów, przynajmniej jeden *Wybor* P. Pieńkiewicza nabył i przeczytał, rozumie się z rozwagą; a jeśliby jeszcze miał odwagę utrzymywać że *u nas nic niema, a co jest nic do rzeczy*, w tenczas, pod tym warunkiem, śmiało zgadzam się bić czołem, choćby przed tańcem Makabra, a skazać na stos choćby boskiego *Mnicha* i nieporównaną *Anielę* i wszystkie *Marye* i *Walenrody*. Pewien jestem, jeden ten wybór nawróciłby każdego w ojczyste bogactwa niedowiarka, gdyby się tylko cudem jakim wciskać zaczął do francuzko-niemiecko-włosko-angielsko-polskich domów. Pewien jestem, przetarłyby się oczy, obudziłby się smak do rzeczy własnych. Żaden ojciec swojemu synowi, żadna matka córce swojej, niemieliby lepszej nad tę do zalecenia xiągi. Jest to nieoceniony wybor. Mieć go powinniby ci nadewszystko, którym brak kosztów zdobyć się na dzieła przynajmniej celniejszych pisarzów niedozwala. Powezmą wyobrażenie o każdym i najdą nawet wiele piękności, których próżnoby szukali gdzieindziej. Wydawca, obok skrzętnej troskliwości, miał jeszcze, jak widać, przyjaźne pomoce. Nie z jedną cale nam nieznaną pięknością nas poznajamia.

Ale i w najliczniejszych xięgozbiorach, wybór P. Pieńkiewicza piękną stanie się ozdobą i właścicielom ich, rzetelny przyniesie pożytek. *(Dok. nast.)*

*) Nawet Hiszpańskim.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 2-го Августа 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.